

O Czarnym Rowie i Rycerskim Szańcu

Napsal uživatel Andrzej Dereń i Tadeusz Kucharski (Prudnik)
Sobota, 11 Červenec 2009 23:44 - Aktualizováno Úterý, 14 Červenec 2009 15:40

There are no translations available.

O Czarnym Rowie i Rycerskim Szańcu

Wędrowcy, nauczyciele upowszechniający lokalną wiedzę od lat poszukują legend, dotyczących ziemi prudnickiej i Gór Opawskich

Wydawać by się mogło, że jest ich niewiele, ale... to nie prawda. W przedwojennych opracowaniach zachowały się stare sagi, które w bajkowy sposób opisują wiele interesujących miejsc. Jedną z nich jest legenda o Czarnym Rowie i Rycerskim Szańcu. Dziś prawie nikt nie kojarzy tych nazw, a odnoszą się one do strumienia i skałki w Lesie Trzebińskim. Czy są one przedstawione na fotografii, która uzupełnia tekst legendy w niemieckiej publikacji? Wędrowców prosimy o pomoc i odszukanie w lesie Rycerskiego Szańca. Przy okazji udało nam się sprostować jedną z nazw miejscowych, która została błędnie przetłumaczona i opublikowana w niektórych opracowaniach. Otóż „Der schwarze Graben“ w naszym opowiadaniu oznacza Czarny Rów, a nie Czarne Groby.

Legenda zamieszczona w „Heimatkalender des Kreises Neustadt“ z 1937 r. ma swoistą dozę niemieckiego patriotyzmu, co nie powinno dziwić, ze względu na okres, kiedy wydawnictwo powstało. Legendę napisał niejaki Franz Görlich. Osoby o takim imieniu i nazwisku nie ma w książce adresowej powiatu prudnickiego z 1937 r. w Trzebinie, ale jest za to w Prudniku. Görlich był rencistą i mieszkał przy ul. Nyskiej, według ówczesnej numeracji pod 16. Jeśli nieistniejąca gospoda (dawna Górna Karczma) przy skrzyżowaniu ulic: Nyskiej i Kolejowej była pod numerem 12. to 16. była cztery budynki dalej w kierunku Niemysłowic, za wiaduktem. Być może gdzieś tam mieszkał autor naszej legendy.

Tekst przetłumaczony został przez Georga Groscha z Prudnika za co serdecznie dziękujemy. Materiał uległ niewielkim korektom stylistycznym, które jednak w żadnym stopniu nie wpłynęły na wierność treści. W oryginale imię jednego z bohaterów legendy, rycerza brzmiało Franz, u nas zostało spolszczone – Franciszek.

Czarny rów

Opowiadanie z okolic Prudnika

Franz Görlich

W uroczej dolinie rzeki Prudnik, w której wody płyną przez bogate tereny, mieszkał niegdyś rdzenny, prastary niemiecki lud, wolny i otwarty. To byli ludzie otwartego serca, mocnych pięści i sztywnego karku. Dzikość, a jednocześnie szczerłość biła im z oczu. Biada temu kto z tych wolnych ludzi chciałby uczynić niewolników.

Piękna dolina i zalesione pagórki tworzą niezapomniany obraz. Nic więc dziwnego, że wiersze i opowiadania o nich są tak liczne jak kłosa pszenicy, wzruszane porannym wiatrem.

Za Trzebiną Zdrojem, na południe, wzdłuż granicy austriackiej ciągnie się wspaniały las liściasty i iglasty, harmonijnie mieniący się w oczach. Romantyzm przedzie tu swoje cudowne nici.

Jest niedziela wczesną jesienią, niebieskie niebo, spokojne i czyste powietrze. Po tamtej stronie granicy, w kręgielni „Löwen” toczą się ciężkie kule. Młodzi i starsi mierzą się zręcznością i siłą w rzutach. Przez ścierniska i nieużytki ciągnie się powoli babie lato, jak bajka zaklętej krainy.

W te spokojne, słoneczne popołudnie kroczy młynarz ze swoją młodą córką Anną. Za kwadrans znikną w lesie.

O Czarnym Rowie i Rycerskim Szańcu

Napsal uživatel Andrzej Dereń i Tadeusz Kucharski (Prudnik)

Sobota, 11 Červenec 2009 23:44 - Aktualizováno Úterý, 14 Červenec 2009 15:40

Czarny Rów to niecka porośniętą mchem i zaroślami, w której krystaliczna woda spływa w dół doliny. Dzikie ścieżki na skraju strumienia prowadzą wśród ciemnych, iglastych drzew, słuchając cicho szumu wody. Romantyczny zapach starych opowiadań miesza się cicho z szumem strumyka.

Młynarz przeskoczył rów i pociągnął Annę za sobą. Oboje stanęli na drugim brzegu, patrząc w pluskającą wodę. Stary wyczyścił swoją fajkę i podczas nabijania ścieżego tytoniu powiedział:

- Anna znasz tę starą sagę o rycerzu Franciszku?

- Tak ojcze, choć nie wszystko już pamiętam. Przypomnij mi proszę?

Młynarz zaczął opowiadać.

Przed wiekami mieszkał tu w lesie rycerz Franciszek ze swoją blondwłosą, niebieskooką córką Therlinde. Niejeden rycerz prosił o rękę piękną dziewczynę, jednak ona nie chciała o słyszeć o żadnym ślubie i wciąż odmawiała swoim adoratorom. Ojciec się złościł, ona cicho słuchała jego wyrzutów, a potem szła do lasu i płakała. Nie mogła podarować swojego serca żadnemu z tych mężczyzn, bo już należało do kogoś.

W dole wsi mieszkał pewien chłopak i tylko jego kochała z całej duszy. Spotykała go co niedzielę w drodze do kościoła. Razu pewnego rycerz zauważył że córki nie ma do domu, dowiedział się, że w smutna poszła do lasu. I rzeczywiście tak było. Gdy wędrowała wśród drzew nagle przed jej oczyma stanął młody brunet z wielkimi oczami, jej ukochany. Rzucili się sobie w ramiona. Zobaczył tę scenę łowczy, który wracając z polowania opowiedział wszystko rycerzowi. Ten, ze złości chwycił za miecz i pobiegł do lasu. Zamordował oboje. Jednak, gdy zobaczył co zrobił, obłąkany, z żalu powędrował w gęsty las. Lamentując znalazł miejsce pod skałą i tam zapłakał.

Poszukujący rycerza ludzie znaleźli w lesie tylko skały, z których wypływał jasno srebrny strumyk. Od tego czasu skała nazywa się Szańcem Rycerza, a strumyk Czarnym Rowem.

Anna stała i milczała, jej oczy błyszcząły. Ojciec wziął ją za rękę i powiedział: - Chodź, nie myśl już o tym córko.

Ziemia delikatnie falowała pod nogami młodej dziewczyny, idącej w milczeniu przez miękkie trzęsawisko. Zdawało jej się, że wszędzie widzi młodzieńca i jasnowłosą córkę rycerza, wijących się we krwi. Oni umarli, bo się kochali.